

A. Dzeduszycka-Machnikowa, J. Lech, NEOLITYCZNE ZESPOŁY PRACOWNIANE Z KOPALNI KRZEMIENIA W SĄSPOWIE, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976.

Zainteresowanym dobrze znany jest stan badań krzemieniarstwa neolitycznego, które do niedawna było dziedziną szczególnie zaniedbaną. Każda praca z tego zakresu oznacza postęp i należy ją powitać z zadowoleniem. Praca A. Dzeduszyckiej-Machnikowej i J. Lecha przynosi dawno oczekiwane wyniki badań dwóch jam i pochodzących z nich ponad 22 000 znalezisk krzemiennych, a nawet, co się bardzo rzadko zdarza w przypadku podobnych zespołów, kilkudziesięciu fragmentów naczyń. Zostały one odkryte w Sąspowie w 1960 r. na terenie kopalni krzemienia jurajskiego, o której wiedzieliśmy tylko z dwóch nader krótkich wzmianek sprawozdawczych. Praca wypełnia więc lukę, jaka zaznaczała się od kilkunastu lat w zakresie znajomości materiału ze stanowiska szczególnie ważnego — kopalni neolitycznej z licznymi pracownikami przetwórczymi. Znaleziska uwzględnione w pracy reprezentują pozostałości masowej produkcji nakopalnianej, działu przetwórstwa krzemienia szczególnie słabo poznanego w neolicie. Opracowanie ich wniosło cenne dane do badań zagadnień techniczno-organizacyjnych i gospodarczo-społecznych związanych z krzemieniarstwem neolitycznym, wzbogacając jednocześnie charakterystykę przemysłu jednej z jednostek kulturowych w kręgu lendzielsko-polgarskim. Zamieszczone w pracy wyniki studiów porównawczych przyniosły szereg konkretnych danych pomocnych w badaniach etapów rozwoju krzemieniarstwa neolitycznego i takich ważnych zjawisk, jak przełom metryczny w eneolicie. Do osiągnięć pracy wracam jeszcze omawiając ją szczegółowo w dalszej części recenzji. Należy docenić zarówno kilkuletni trud autorów łączący się z przygotowaniem publikacji, jak i niełatwą pracę wydawnictwa związaną z drukiem w niej szeregu szczególnie obszernych zestawień tabelarycznych.

Zaangażowanie autorów w badania interesującego nas wspólnie krzemieniarstwa neolitycznego oceniam bardzo wysoko. Podczas lektury ich pracy nasunęło mi się szereg uwag krytycznych. Wynikają one między innymi z drugorzędnych różnic w naszym podejściu do materiałów. Ponadto należy przypomnieć, że współautor przystępował do trudnego opracowania masowych znalezisk krzemiennych z Sąspowa jeszcze w czasach studenckich bez doświadczeń i wzorców, co stwarzało możliwości popełnienia błędów. W związku z tym chodzi mi głównie o przekazanie uwag, które mogłyby zostać wykorzystane w przyszłości przy okazji opracowań podobnych zespołów.

Część uwag odnosi się do niektórych zagadnień teoretyczno-redakcyjnych. Lektura pracy jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że wytwory winny występować w publikacji pod swoimi nazwami, często krótszymi od określeń w rodzaju „czwarta grupa inwentarzowa”. J. Lech odrzucił w tym względzie moją dawniejszą propozycję, o czym pisze na s. 19. Nie chodzi mi jednak o stosowanie kolejnych nazw kategorii klasyfikacyjnych na zmianę z nazwami wytworów, lecz o ciągłe powtarzanie jednocześnie obydwu grup określeń w pełnym brzmieniu. Jako symbol klasyfikacyjny wystarczyłaby cyfra rzymska oznaczająca kolejną grupę, postawiona przed nazwą skupionych w niej wytworów. Przyczyniłoby się to do znacznego skrócenia tytułów rozdziałów, podrozdziałów lub rubryk w tabelach. Byłoby poprawniejsze gramatycznie, gdyż w tytułach grupy i nazwy wytworów występują pod różnymi przypadkami, por. np. s. 37: „Zasady klasyfikacji czwartej grupy inwentarzowej — narzędzia”, zamiast po prostu: „Zasady klasyfikacji narzędzi”. Przy obecnych ograniczeniach objętości prac związanych z oszczędnością papieru ma to również praktyczne znaczenie. Tak np. tabela 1 ze s. 39 zajęłaby tylko 7 wierszy zamiast 14, które zajmuje w publikacji. W rozdziale IV o analizie materiałów wymienione łącznie określenia, o których mówiłem powyżej,



dopełnia ponadto słowo „analiza” w tytułach podrozdziałów, a przecież z góry wiadomo, że zawierają one analizę, więc wystarczyłyby w zupełności tylko nazwy analizowanych wytworów.

Niekwestionowaną wartością pracy jest przedstawienie wyników szczegółowej klasyfikacji pozostałości produkcyjnych celem ich wykorzystania w procesie interpretacji materiałów jako cennych i wymownych źródeł. Analiza tych materiałów została jednak przeprowadzona tak drobiazgowo i wydzielono tak wielką liczbę podrzędnych kategorii wytworów, że przez duże partie pracy przebrnąłem z trudem tylko z obowiązku recenzenta. Nie sposób także dokonać krytycznej oceny wszystkich poczynąń klasyfikacyjnych, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Zajmę się wobec tego przykładowo tylko niektórymi sprawami.

Celem klasyfikacji było jak najpełniejsze przedstawienie zbioru, tak ażeby wnioski były sprawdzalne bez ponownego sięgania do materiałów. Pomimo tego zabrakło mi w pracy informacji o szeregu cech, moim zdaniem istotniejszych od wielu uwzględnionych. Ponadto kryteria określania niektórych własności nie są dostatecznie sprecyzowane. I tak np. należy się tylko domyślać, że przy określaniu własności VI — wielkości rdzeni (s. 22) i własności XI — rozmiarów rdzeni podstawą było to samo kryterium maksymalnego uwzględnionego w pracy wymiaru liniowego tych wytworów, jakim jest długość odłupni. Obydwie własności i podziały rdzeni w ich oparciu wzajemnie dublują się ze sobą. Różnica polega na tym, że najpierw podzielono rdzenie na 3 kategorie, a następnie na 9 klas, które można by uznać za podrzędne kategorie w podziale według własności VI. O ile podział na klasy spełnia zadanie w analizie materiału, to przy prezentacji rdzeni w aneksie tabelarycznym lepsze od podziału na klasy byłoby podanie surowych cech metrycznych w postaci rzeczywistych wymiarów w milimetrach. W wyniku tego własność XI można by przedstawić w jednej rubryce zamiast w opublikowanych dziewięciu, a osiem zwolnionych rubryk wykorzystać na podanie innych jeszcze metrycznych (szerokość, grubość) i niemetrycznych cech rdzeni.

Należy dodać, że długość odłupni wykorzystana przy dokonaniu wyżej omówionych podziałów nie zawsze jest równoznaczna z wysokością rdzeni, która niekiedy jest większa. Także szerokość odłupni w pojęciu zaprezentowanym na ryc. 7 (s. 22) nie jest jej bezwzględna szerokością maksymalną, lecz szerokością mierzoną przy pięcie, podczas gdy odłupnie najczęściej rozszerzały się poniżej pięt. J. Lech wyjaśnił mi, że zastosowany pomiar szerokości był wystarczający i najważniejszy dla potrzeb interpretacyjnych.

W tym aspekcie ważniejszą cechą odłupni rdzeni, szczególnie dla ustalenia wydajności rdzeni i wielkości produkcji w pracowniach, jest liczba uwidoczni-nych na niej negatywów ostatniej serii odbić, równoznaczna z liczbą uzyskanych wówczas wiórów. Liczby tej nie znajdujemy ani wśród własności rdzeni omawianych w rozdziałach II.5, III.2, ani w aneksie tabelarycznym na końcu pracy. Dopiero w rozdziale V.5 wymieniona jest ogólna liczba negatywów na wszystkich rdzeniach z jam 1 i 3. Niezależnie od powyższego należy podkreślić pozytywne wprowadzenie w pracy pojęcia „wióra negatywowego” na określenie negatywu wióra ostatnio odbitego z rdzenia, dającego podstawę do rekonstrukcji pozyskiwanego półsurowca.

W związku z tym, że rdzenie są wielościennymi bryłami, do ich kompletnej charakterystyki zabrakło mi pełnej wysokości (nie tylko długości odłupni), szerokości i grubości, którą w przypadku rdzeni łódkowatych można określić również jako długość tych wytworów (mierzoną od odłupni do tyłu), a także ciężaru przynajmniej po kilka okazów poszczególnych typów omawianych na s. 67-68. Operując tymi danymi można by skonkretyzować ubytek masy rdzeni w trakcie eksploatacji. Z braku analizy tych cech wynika niemożność sprawdzenia prawidłowości podziału rdzeni ze względu na własność VII — stopień wyzyskania. Jak



wiadomo, rdzeń w trakcie eksploatacji skracał się (cieniał) przez ubytek wiórów, obniżał się w wyniku ubytku odłupków przy naprawie pięt, tracąc jednocześnie pierwotny ciężar. Analiza rdzeni ze względu na stopień wykorzystania dokonana została w pracy według subiektywnej oceny badacza, przy czym największe wątpliwości musi budzić sama możliwość rozróżnienia rdzeni „częściowo wykorzystanych” od „wykorzystanych”, a wyników klasyfikacji nie można sprawdzić z braku danych.

O zagubieniu się w nadmiernej ilości mniej istotnych szczegółów świadczy fakt, że przy analizowaniu obłupni i rdzeni zupełnie nie została określona ich ogólna forma. W pracy dwukrotnie, niezależnie od siebie omówione zostały „typy” rdzeni wyodrębnione najpierw na podstawie charakteru pięt i odłupni (s. 67-69), a następnie ze względu na charakter obłupni, z jakich powstały. W tym ostatnim przypadku rzecz polega na rekonstrukcji formy poprzedzającej powstanie rdzenia, a nie na charakterystyce jego ostatniej postaci. W moim pojęciu typ obejmuje zespół cech morfologicznych, które znajdują syntetyczny wyraz w ogólnym ukształtowaniu wytworów. Takie typy obłupni i rdzeni nie zostały w pracy zdefiniowane. Z autopsji i rycin wybranych okazów jest mi wiadomo, że analizowany zbiór zawierał rdzenie łódkowate przekształcane w trakcie eksploatacji na zbliżone do stożkowych lub półstożkowych. Określenia tego rodzaju, powszechnie stosowane w archeologii epoki kamienia, pomocne w charakterystyce rdzeni poszczególnych przemysłów krzemienych, w recenzowanej pracy pojawiają się dopiero w rozdziale VI w analizie porównawczej, lecz przy omawianiu innych poza Sąspowem stanowisk.

Nieuwzględnienie niektórych istotnych cech szczegółowych i ogólnych charakterystyk form obłupni i rdzeni zubaża pracę i powoduje jednak niewypełnienie postulatu wyczerpującego przedstawienia opracowanego zbioru, o czym mowa na s. 18.

Nadmierne rozbitcie materiału na wiele podrzędnych kategorii wytworów najlepiej widać na przykładzie wiórów i odłupków. Cele interpretacyjne można było osiągnąć, moim zdaniem, posługując się znacznie mniejszą liczbą wydzielonych podzbiorów, bez szkody dla wyników ogólnych. Nie jest, na przykład, istotne, czy powierzchnia naturalna znajdowała się na lewym czy na prawym boku wióra, co stanowi kryterium wyróżnienia dwóch grup okazów. Grupy te podzielono następnie każdą na trzy kategorie podrzędne, a te z kolei każdą na dalsze dwie podkategorie. Ich lista zajmuje 18 pozycji (s. 43), mogłaby zająć tylko 9, a i tę liczbę można by jeszcze zredukować wykorzystując kryterium krzywizny wiórów jako nadrzędne, a charakter piętek jako podrzędne, nie zaś odwrotnie. Podany przykład nie jest odosobniony.

W pracy przedstawiona jest jeszcze raz, znana już z wcześniejszej publikacji, interesująca i cenna metoda kategorii metrycznych w odniesieniu do wiórów, autorstwa A. Dzieduszyckiej-Machnikowej (s. 31-33). Bezskutecznie jednak szukałem wyników jej zastosowania przy analizowaniu całkowitych wiórów z Sąspowa. Tak np. na s. 118 mówi się o proporcjach wiórów, zamiast w myśl przedstawionej metody podać po prostu ich kategorie metryczne. Kategorie te odnajdujemy dopiero w rozdziale VI, w analizie porównawczej, ale znów, podobnie jak w przypadku ogólnych form obłupni i rdzeni, w odniesieniu do znalezisk z innych — poza Sąspowem — miejscowości. Nieposłużenie się środkiem metodycznym proponowanym przez jednego współautora w części pracy przygotowywanej przez drugiego prowadzi do wniosku, że praca powstała bardziej jako mechaniczne połączenie dorobku współautorów aniżeli jako wynik ich ścisłego współdziałania, które mogło przynieść lepsze rezultaty. W tej sytuacji może należało podać w pracy, znane recenzentowi skądinąd, autorstwo poszczególnych jej części.

W związku z opracowywaniem odłupków i wiórów, a także niektórych in-



nych znalezisk krzemiennych pragnąłbym zachęcić autorów pracy i ich przyszłych naśladowców do rezygnacji z obcojęzycznego określenia „degrosisażowy” na rzecz polskiego „powierzchniowy”, w myśl zasady stosowania kreśliń obcych tylko tam, gdzie jest to absolutnie konieczne z braku rodzimych.

Do najważniejszych i najistotniejszych osiągnięć pracy zaliczam rozdział V, gdzie przedstawione są wnioski dotyczące szczególnie ważnych zagadnień w badaniach krzemieniarstwa neolitycznego, takich jak cel, wydajność produkcji, organizacja pracy i transportu urobku z kopalni do macierzystych osad. Na marginesie chciałbym jednak zaznaczyć, że w rozdziale tym występują elementy analizy materiałów, które powinny zostać przedstawione w rozdziale poprzednim, podczas gdy w analizie materiału rozsiana jest część informacji z zakresu techniki eksploatacji półsurowca, których miejsce jest we wnioskach rozdziału V. Od siebie pragnę jeszcze dodać, że różnice między wiórami z jam 1 i 3 przedstawione na s. 79 mogły stanowić wyraz indywidualnych nawyków i upodobań ich wytwórców działających zapewne niejednocześnie w odrębnych grupach przybywających na teren kopalni.

W rozdziale VI jako tło przedstawiony jest rozwój krzemieniarstwa kultur neo- i eneolitycznych z wykorzystaniem szerokiej bazy źródłowej w postaci materiałów z terenu Polski i krajów sąsiednich. Ze względu na dotychczasowy brak ogólniejszych opracowań krzemieniarstwa kultur naddunajskich szczególnie cenne są bogate treści rozdziału dotyczące kręgu lendzielsko-polgarskiego i zmian związanych z eneolitycznym przełomem metrycznym w produkcji wiórow. W przeszłości jednak nie wydaje się konieczne tak szerokie ujmowanie krzemieniarstwa kilku kultur dla określenia przynależności kulturowej materiałów z dwóch jam. Zaprezentowany w rozdziale cenny dorobek współautorki powinien stanowić przedmiot odrębnej pracy, w której można było wykorzystać również wyniki badań i opracowania zespołów z Sąspowa, a nie odwrotnie.

Ostatnia grupa moich uwag dotyczy ilustracji. Ryciny w rozdziale VI są bardzo schematyczne. Przedstawienia okazów, które znam z autopsji, odbiegają od rzeczywistości. W podpisach niezgodnie z panującą zasadą brak jest nazw miejscowości, z których pochodzą ilustrowane wytwory. Na ryc. 44 i 45 niekonsekwentnie na równi z nazwami miejscowości podana jest nazwa „Pieczyska” która oznacza nie miejscowość, lecz tylko stanowisko w Zawichoście (Balcer, 1967, w spisie literatury w pracy). Ważnym elementem opracowania jest 19 tablic z rycinami znalezisk z Sąspowa. W tym przypadku nie została w pełni wykorzystana sposobność, jaką dawał duży format publikacji (A 4). Ryciny nie wypełniają miejsca, są sprowadzone do rozmiarów, jakie osiągnęłyby w książce mniejszego formatu (B 5). Może właśnie na skutek tego część zagęszczonych nadmiernie linii złała się zacierając szczegóły pracochłonnych rysunków. Zmniejszone o połowę rysunki na tablicy XVII zajmują tylko 1/3 strony, podczas gdy 2/3 pozostało puste, a przecież można było nie zmniejszać rysunków, odpowiednio je przestawić i w pełni wykorzystać miejsce.

Niezależnie od uwag krytycznych na zakończenie należy jeszcze raz podkreślić dużą wartość pracy, która polega na przedstawieniu prawidłowych wniosków uzyskanych na podstawie analizy materiałów źródłowych. Wzbogaca to naszą wiedzę o krzemieniarstwie społeczności wczesnorolniczych i ukazuje perspektywy, jakie stwarzają badania kopalń neolitycznych z pozostałościami masowej produkcji określonych wytworów.

*Bogdan Balcer*